

PROBLEM PRZEDAWNIEŃ ZBRODNI HITLEROWSKICH W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE FEDERALNEJ

Dwadzieścia lat po wojnie zbrodnie hitlerowskie nie przestają zaprzętać uwagi światowej opinii publicznej. Obok generacji im współczesnej i z tym bolesnym problemem obeznanej wyrosło nowe pokolenie, które staje zdumione wobec ogromu zła i nieszczęścia. W całym swym rozmiarze stała ta sprawa znowu przed międzynarodową opinią w związku z terminem przedawnienia ścigania największych zbrodni, morderstw popełnionych na ludności okupowanych przez hitlerowców terenów, w szczególności na ludności żydowskiej. Według niemieckiego kodeksu karnego z 1871 r., który obowiązuje jeszcze w NRF, termin ten miał upłynąć w dniu 8 maja 1965 r., tzn. po 20 latach od chwili, gdy ściganie przestępstw stało się możliwe, a więc od dnia bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy. Zaniepokojenie opinii publicznej wzrastało w miarę zbliżania się do tego terminu, który miał wielu przestępcom zapewnić bezkarność.

Było ono tym większe, że w Niemieckiej Republice Federalnej zaczęły się w ostatnich latach, po nowej fali procesów wznoszącej się od 1958 r., pojawiać głosy, które domagały się wcześniejszego nawet zaprzestania ścigania tych przestępstw w drodze generalnej amnestii. Znaczna część społeczeństwa zachodniemieckiego była „zmęczona” procesami. Za kulisami działały w tym kierunku przede wszystkim szerokie rzesze tych, którzy w mniejszym lub większym stopniu brali udział w popełnianiu zbrodni, nie tylko osób zajmujących niegdyś kierownicze stanowiska w aparacie bezprawia, które miały powody, by obawiać się, że jeszcze staną przed sądem, lecz również tych osób, które należały do aparatu czysto wykonawczego i według ustalonej judykatury nie potrzebowały żywić obaw, że zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej. W akcji niszczycielskiej brały udział dziesiątki tysięcy członków policji, nie tylko członków policji bezpieczeństwa, lecz także tak niewinnej z nazwy policji porządkowej. Oni pilnowali, by nikt nie uszedł z zamkniętego getta, konwojowali transporty Żydów i innych narodowości na stację kolejową, skąd prowadziła droga do obozu koncentracyjnego czy obozu zagłady, i tym samym stali się uczestnikami zbrodniczych działań. Jürgen Baumann pisze w związku z tym m. in.:

„Za strzelcami, za tymi, którzy stali na skraju dołu egzekucyjnego, za tymi, którzy biciem popędzali ludzi na miejsce egzekucji, w ogóle nie prowadzi się poszukiwań względnie tylko wówczas, gdy odznaczyli się w okrucieństwie. Gdy się zważy, że niemieckie oddziały SS i policji wynosiły w Polsce szacunkowo ok.

25 000 osób bezpośrednio współdziałających przy likwidacji Żydów, można ocenić, ile czynów pozostanie bez kary przy obecnym systemie ścigania¹.

Oni wszyscy pragną zapomnieć, nie chcą stawać przed sądami choćby w charakterze świadków i są główną siłą napędową tych tendencji, które zmierzają do zakończenia rozrachunku z przeszłością.

Nie tylko oni zresztą. Poważny odłam społeczeństwa zachodnioniemieckiego uważa, że procesy szkodzą imieniu narodu niemieckiego, wytyka, że tylko Niemcy sądzą swoich przestępców z czasu II wojny światowej (!), wielu uważa ich w ogóle za niewinnych, gdyż przecież wykonywali tylko rozkaz, obciążając tym samym zbrodniami jedynie czołową grupę przywódców, która została już w pierwszych latach po wojnie skazana czy to w głównym procesie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, czy też w jednym z dwunastu procesów przeprowadzonych w l. 1946—1949 przed amerykańskim trybunałem w tymże mieście, czy też wreszcie przed trybunałami państw, w których zbrodnie popełniono.

Prasa zachodnioniemiecka zdaje sobie przeważnie sprawę z ciężącej na niej przed zagraniczną opinią odpowiedzialności i nie tai rozmiarów zbrodni hitlerowskich oraz wynikających stąd dla wymiaru sprawiedliwości konsekwencji. Są jednak i głosy odmienne. Na początku maja 1964 r. ukazał się w „Münchener Merkur” artykuł członka CDU i posła do parlamentu związkowego Karla Kanki (Kanka), który rozprawia się z argumentami za i przeciw amnestii i w rezultacie wypowiada się za przynajmniej ograniczoną amnestią, bo — jak wg „Münchener Merkur” miał powiedzieć papież Innocenty I w 414 r. —

„jeśli grzeszą narody albo wielka liczba ludzi, to zwykle pozostaje to bez kary, gdyż z uwagi na wielość przestępców nie można przeciw wszystkim wystąpić”².

Z drugiej strony wystąpiła przeciw amnestii „Süddeutsche Zeitung”, „Stuttgarter Zeitung”, „Rheinische Post” i inne gazety, a „Frankfurter Allgemeine Zeitung” wypowiadała się tak przeciw amnestii, jak i przeciw ewentualnemu przedłużeniu okresu przedawnienia.

Amnestia pociągnęłaby za sobą znacznie dalej idące skutki niż utrzymanie w mocy przepisów kodeksu karnego o przedawnieniu ścigania. W drugim wypadku, tzn. w razie dalszego obowiązywania przepisów o przedawnieniu w niezmienionym brzmieniu, zostaliby jeszcze pociągnięci do odpowiedzialności wszyscy przestępcy, w stosunku do których sąd podjął już jakkolwiek czynność, wobec czego wiele jeszcze procesów toczyłoby się w najbliższych latach przed sądami zachodnioniemieckimi, w pierwszym natomiast przypadku nawet rozpoczęte już postępowania sądowe byłyby objęte generalnym przebaczeniem.

¹ J. Baumann, *Die strafrechtliche Problematik der nationalsozialistischen Gewaltverbrechen* (aneks do pracy R. Henkys, *Die nationalsozialistischen Gewaltverbrechen, Geschichte und Gericht*, Kreuzverlag 1964, s. 269).

² „Münchener Merkur” z 4 V 1964.

Prasa zachodnioniemiecka nie jest bynajmniej wiernym odzwierciedleniem nurtujących w społeczeństwie tendencji. Prawdziwy bodaj obraz dała ankieta przeprowadzona przez Instytut Wickerta w Tybindze, która wykazała ostatnio, że 63% mężczyzn i 76% kobiet jest za zaniechaniem ścigania przestępców hitlerowskich³.

Nie jest naszym zadaniem przedstawić, jak zapatruje się w szczegółach na ten problem prasa zachodnioniemiecka, tym mniej, co pisze prasa zachodnich sąsiadów NRF, w których — jak wiadomo — opinia wypowiedziała się z reguły przeciw przedawnieniu, a więc za dalszym ściganiem morderstw. Zdają się jednak i tutaj czasem zgoła odmienne poglądy. I tak znana powszechnie, także poza granicami Szwajcarii, „Neue Zürcher Zeitung” ogłosiła artykuł pióra emerytowanego radcy sądu krajowego dra Hugo Marxa, który pisze:

„Nawet gdyby nie uznać hitlerowskiego prawa za prawo, co równa się niemal samowoli (*Willkür*), to przecież nie jest rzeczą możliwą nie uznać normatywnej siły faktu, która zdecydowanie postępowanie bardzo wielkiej części ludzi w Rzeczy Niemieckiej za czasów Hitlera. To, co się teraz dzieje, jest wyrazem kontrrewolucji, która stara się usprawiedliwić siebie nieokreślonymi pojęciami ponadustawowego prawa. To jest bardzo wygodna polityczna metoda. Wydaje się jednak metodologicznie wysoce wątpliwe, czy państwo, które chce być państwem praworządnym, może się na to powołać. Z ponadustawowym prawem natury przygotowuje się grunt dla nowej rewolucji”.

W zakończeniu swych rozważań autor dochodzi do wniosku:

„Wszędzie tam, gdzie z punktu widzenia dzisiejszego *ethosu* prawa czyn godny potępienia może być uzasadniony normą prawną albo ważnym rozkazem, należy dalszego ścigania zaniechać. Do odpowiedzialności należy pociągnąć tylko takie osoby, którym można udowodnić, że popełniali okrucieństwa dla zaspokojenia swoich, nieludzkich popędów w stosunku do znajdujących się pod ich władzą osób”⁴.

* * *

Podstawą prawną działalności prokuratury i sądów NRF w zakresie ścigania i sądenia zbrodniarzy hitlerowskich jest obecnie niemiecki kodeks karny z 1871 r. wielokrotnie zmieniany i uzupełniany. On też zawiera przepisy o przedawnieniu, w szczególności o przedawnieniu ścigania karnego. Dlaczego nie ma przepisów specjalnych opartych na umowie międzynarodowej? Takie przepisy z początku obowiązywały, ale straciły już moc obowiązującą. Wymaga to szczegółowego wyjaśnienia⁵.

W dn. 8 VIII 1945 r. została zawarta w Londynie między czterema zwyciężkami mocarstwami umowa o Międzynarodowym Trybunale Wojennym. Częścią integralną tej umowy jest statut, który zawiera przepisy materialno-

³ „Der Spiegel” z 10 III 1965 *Gesundes Volksempfinden*.

⁴ „Neue Zürcher Zeitung” z 25 II 1965 *Fernaussage*.

⁵ Patrz: J. Gorzkowska, E. Żakowska, *Zbrodniarze hitlerowscy przed sądami NRF*. ZAP 1964; J. Streit, *Über die Verfolgung und Bestrafung der Kriegs- und Naziverbrecher in den beiden deutschen Staaten*, „Neue Justiz” 1964, nr 19, s. 579.

-prawne, tzn. określenie poszczególnych rodzajów przestępstw: przestępstw przeciw pokojowi, przestępstw wojennych i przestępstw przeciw ludzkości, ponadto przepisy organizacyjne dotyczące struktury trybunału i proceduralne⁶. Nie ma wśród nich norm o przedawnieniu ścigania zbrodni hitlerowskich. Przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze odbył się — jak wiadomo — proces przeciw głównym przestępcom wojennym w czasie od 20 XI 1945 r. do 1 X 1946 r. Dalsze procesy przed tym organem nie odbyły się z powodu braku porozumienia między sygnatariuszami umowy londyńskiej.

Wkrótce po rozpoczęciu wielkiego procesu norymberskiego Sojusznicza Rada Kontroli, najwyższy organ okupacyjny złożony z przedstawicieli czterech mocarstw, wydał w oparciu o umowę londyńską ustawę nr 10 (20 XII 1945 r.) w sprawie ukarania osób winnych zbrodni przeciw pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości. Ustawa ta nawiązywała do istniejących w tej sprawie porozumień międzynarodowych, deklaracji moskiewskiej z 30 X 1943 r. i umowy londyńskiej i uznała je za swą część integralną. Ustawa nr 10 posiada w stosunku do tych porozumień charakter wykonawczy. Powtarza ona wspomnianą wyżej klasyfikację przestępstw, dodaje do nich czwartą grupę — zbrodnie przynależności do grup lub organizacji, które zostały przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny uznane za przestępcze (stało się to w wyroku tego trybunału z 1 X 1946 r.), przewiduje za nie kary z karą śmierci i dożywotniego więzienia na czele. Właściwe dla sądenia tych przestępstw były sądy alianckie wyznaczone przez komendantów poszczególnych stref. Właściwość sądów niemieckich została tam tylko w bardzo ograniczonym zakresie przewidziana. Mogły one sędzić sprawy, w których oskarżonym była osoba narodowości względnie obywatelstwa niemieckiego, jeśli zarzucony czyn dotyczył takieże osoby albo bezpaństwowca. A więc sądy nie-

⁶ Przepięstwa przeciw pokojowi obejmowały: planowanie, przygotowanie, wszczęcie lub prowadzenie wojny napastniczej lub wojny z pogwałceniem traktatów międzynarodowych umów lub gwarancji, uczestnictwo w wspólnym planie lub spisku dla dokonania któregośkolwiek z powyższych czynów. Zbrodnie wojenne obejmują pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych; przez pogwałcenie to rozumie się przede wszystkim, lecz nie wyłącznie morderstwa, znęcanie się, zmuszanie do pracy przymusowej itp. Zbrodnie przeciw ludzkości obejmują: morderstwo, eksterminację, niewolnicze ujarznienie, wywiezienie i inne nieludzkie czyny popełnione w stosunku do ludności cywilnej przed lub podczas wojny, prześladowania z przyczyn politycznych, rasowych lub religijnych — w wykonaniu jakiegokolwiek zbrodni podlegającej właściwości Trybunału lub w związku z nią, bez względu na to, czy było zgodne, czy stało w sprzeczności z prawem kraju, w którym zbrodni dokonano (tekst wyroku: T. Cyprian, J. Sawicki, *Walka o zasady norymberskie*. Warszawa 1956, s. 254). Na tle ścigania zbrodni hitlerowskich stworzono w nauce stan faktyczny zbrodni ludobójstwa, które weszło do konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dn. 9 XII 1948. Konwencja zakazuje i uznaje za zbrodnie szereg wyliczonych przez nią czynów dokonanych w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych (tekst polski: „Dz. U.” nr 9, 1952, poz. 9).

mieckie były z natury rzeczy głównie, a nawet niemal wyłącznie, właściwe dla przestępstw, które zostały popełnione przed wybuchem wojny, na terenie Niemiec. Poza tym musiał sąd niemiecki posiadać upoważnienie władz alianckich dla rozpatrzenia sprawy. Udzielano go zależnie od strefy okupacyjnej albo generalnie, albo też indywidualnie dla poszczególnych spraw⁷. Ustawa nr 10, w odróżnieniu od wymienionych wyżej porozumień międzynarodowych, mówiła fragmentarycznie o przedawnieniu: nie biegło ono w okresie panowania reżimu hitlerowskiego, od 30 I 1933 (daty dojścia Hitlera do władzy) do 1 VII 1945 r. (nie 8 V 1945 r.). Z tego należy wnioskować, że poza tym obowiązywały w tej kwestii ogólne przepisy kodeksu karnego (patrz niżej wyjaśnienie podstawowych pojęć o przedawnieniu).

Ta ustawa stanowiła m. in. podstawę prawną działalności amerykańskich trybunałów wojskowych w Norymberdze, przed którymi toczyło się dwanaście wielkich procesów. Ogółem sądy alianckie skazały wówczas na podstawie tej ustawy: w strefie amerykańskiej — 1814, w brytyjskiej — 1085, we francuskiej — 2107 osób, z czego odpowiednio: 450, 240, 104 na karę śmierci, a więc łącznie na karę śmierci 806 osób, z czego 480 stracono⁸.

Obok sądów alianckich działały także sądy niemieckie w opisanych wyżej ciasnych ramach. Ich kompetencja uległa wydatnemu zwiększeniu dopiero w r. 1950 (po utworzeniu NRF), kiedy sądy alianckie przestały działać. Od tego czasu sądy zachodnioniemieckie rozpatrywały sprawy karne przeciw przestępcom hitlerowskim na podstawie ustawy nr 10. Niemniej i wtedy liczba skazanych nie była wielka. W l. 1950 i 1951 sądy niemieckie skazały z tej ustawy 730 osób, z czego 6 na dożywotnie więzienie (kara śmierci była już wtedy zniesiona), 115 na czasowe ciężkie więzienie, a pozostałe osoby na kary zwykłego więzienia lub grzywny⁹. W 1953 r. liczba procesów bardzo zmalała i mogło się wtedy wydawać, że sprawa ścigania przestępców hitlerowskich jest już prawie zakończona. Przekonanie to było tym bardziej uzasadnione, że wkrótce po uzyskaniu przez NRF pełnej suwerenności (1955 r.) parlament związkowy w Bonn uchwalił w dn. 30 V 1956 r. ustawę o uchyleniu prawa okupacyjnego, które to pojęcie obejmowało również ustawę nr 10. Od tego czasu przestępstwa hitlerowskie mogły być sądzone tylko na podstawie kodeksu karnego z 1871 r.

Początkiem nowej fali dochodzeń i procesów jest r. 1958. Wtedy odbył się w Ulm głośny proces przeciw 10 członkom tzw. *Einsatzkommando Tilsit* (Tylża). Doświadczenia zdobyte w toku przygotowania procesu przez prokuraturę w Stuttgarcie miały być na szerszą skalę wyzyskane. Ministrowie sprawiedliwości poszczególnych krajów NRF (według zachodnioniemieckiej Ustawy Zasadniczej wymiar sprawiedliwości jest rzeczą krajów) powołali z dniem 1 XII 58 do życia specjalną centralę dla ścigania przestępstw hitle-

⁷ R. Henkys, *Die nationalsozialistischen Gewaltverbrechen, Geschichte und Gericht*. Kreuzverlag 1964, s. 192.

⁸ R. Henkys, *op. cit.*, s. 189.

⁹ R. Henkys, *op. cit.*, s. 193.

rowskich w Ludwigsburgu (*Zentralstelle der Landesjustizverwaltungen zur Klärung nationalsozialistischer Gewaltverbrechen*)¹⁰. Zajmuje się ona badaniem kompleksów zbrodni popełnionych na określonym terenie i od tej strony dochodzi do ustalenia kręgu sprawców. Po zebraniu głównego zrębu materiału dowodowego przekazuje ona sprawy do dalszego dochodzenia prokuraturom krajowym. Działalność centrali w Ludwigsburgu należy ocenić pozytywnie, niemniej trzeba zwrócić uwagę, że jej szef i współtwórca, prokurator Schüle, zatrudniony przedtem w prokuraturze w Stuttgarcie, okazał się — jak ujawniły badania w NRD — także byłym członkiem partii hitlerowskiej.

Jak przedstawia się działalność sądów niemieckich pod względem statystycznym? Dysponujemy tylko fragmentami statystyk. Najnowszą jest statystyka zawarta w sprawozdaniu rządu dla parlamentu z 24 IV 1965 r. Ogółem objęto dochodzeniami od 1945 r. do 1 I 1935 r. 61 761 osób. Skazano 6 115 osób (do końca 1949 r. skazano 4 419 osób, tzn. 72,3%, a do końca 1954 r. — 1 426 osób, a więc 95,6% ogólnej liczby zasądzonych). Toczą się jeszcze dochodzenia w stosunku do 13 892 osób¹¹. Według komunikatu federalnego ministerstwa sprawiedliwości z 17 XI 1964 r., opartego na ostatecznie zakończonych sprawach, wniesiono do dn. 1 I 1964 r. oskarżenie przed niemieckie sądy przeciw 12 882 osobom, z których skazano 5 445, z nich 12 na karę śmierci (przed powstaniem NRF) i 76 na dożywotnie więzienie (kara śmierci została przez Ustawę Zasadniczą NRF zniesiona), 5 242 na kary pozbawienia wolności i 114 na grzywnę¹². Według wcześniejszej jeszcze statystyki za czas od 1945 r. do 15 III 1961 r. liczba oskarżonych wynosiła 12 715 osób, z których uniewinniono 4 011, skazano na karę śmierci lub dożywotniego więzienia — 80, na kary terminowego więzienia — 5 178 i na grzywnę — 114 osób¹³. W pozostałych sprawach nie przeprowadzono rozprawy z powodu przedawnienia, śmierci oskarżonego i innych przyczyn. Ta ostatnia statystyka tym się różni od poprzednich, bardziej aktualnych, że zawiera również liczbę uniewinnionych i przez to pozwala ustalić liczbę spraw, w których w ogóle do rozprawy nie doszło. Nie trudno przez porównanie odpowiednich liczb pierwsze statystyki w przybliżeniu uzupełnić.

Te statystyki pozwalają nam obserwować postępy w osądzeniu przestępców hitlerowskich: ogólne liczby skazanych przez sądy zachodniemieckie wynoszą: 1 I 1965 r. — 6 115, 1 I 1964 — 5 445, 15 III 1961 — 5 178. Powyższe dane mają niestety niski stopień szczegółowości. Najbardziej istotna jest liczba skazanych na dożywotnie więzienie. Jest ona uderzająco niska w tych statystykach, które ją podają (88 względnie 80). Według uzupełniających danych do trzeciej statystyki liczba uczestników mordów (sprawców i pomocników) wynosi 131, stosunkowo niewielka jest też liczba osób skaza-

¹⁰ R. Henkys, *op. cit.*, ss. 197—198.

¹¹ „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung” z 25 II 1965 i 3 III 1965.

¹² „Bulletin”, jw., z 17 XI 1964.

¹³ R. Henkys, *op. cit.*, ss. 193—194.

nych za zabójstwo (umyślne zabicie człowieka bez premedytacji) — 231, a reszta została uznana winnymi innych przestępstw¹⁴. Statystyka (z 24 II 65) podaje, że centrala w Ludwigsburgu prowadzi dochodzenia w stosunku do przeszło 13 000 osób. Ponieważ obecnie tylko morderstwa wchodzą w rachubę, jest to liczba w stosunku do liczby osób poprzednio skazanych na wysokie kary uderzająco wysoka. Dysproporcja jest rażąca.

*

Terminy przedawnienia ścigania poszczególnych przestępstw według niemieckiego kodeksu karnego są różne zależnie od wysokości grożącej za nie kary. Najkrótsze terminy dotyczą występków (3 i 5 lat), m. in. pięcioletnie przedawnienie dotyczy niebezpiecznego uszkodzenia ciała. Nas interesują przedawnienia przewidziane dla zbrodni: wynosi ono 10 lat za zbrodnie zagrożone karą pozbawienia wolności poniżej lat 10, 15 lat za te, które są zagrożone pozbawieniem wolności powyżej lat 10, lecz nie więzieniem dożywotnim (takim przestępstwem jest zabójstwo), wreszcie lat 20 za zbrodnie zagrożone dożywotnim więzieniem, tzn. za morderstwa (umyślne zabicie człowieka z premedytacją). Bieg przedawnienia spoczywa, gdy z uwagi na obowiązujący przepis prawny nie można ścigania wszczynać lub je kontynuować (np. w razie zawieszenia działalności sądu). Jest oczywiste, że przedawnienie spoczywało w okresie reżimu hitlerowskiego, gdyż ściganie było wówczas niemożliwe. Każda w konkretnej sprawie podjęta czynność sędziowska (co do konkretnego czynu i konkretnej sprawy — § 68 k. k.) przerywa przedawnienie, wobec czego zaczyna ono od tej chwili biec od początku, tak jak gdyby poprzedniego upływu czasu w ogóle nie było. Jest rzeczą obojętną, czy sprawca został ujęty, wystarcza, że jest znany, by można było czynność sędziowską podjąć (np. wydać decyzję o aresztowaniu). Pierwsza grupa czynów przestępczych, dla których ustawa przewiduje najkrótszy termin (3 lub 5 lat), przestała podlegać ściganiu już w 1948 r. względnie 1950 r. Minęło to bez echa. Inaczej przedstawiała się sprawa z 15-letnim przedawnieniem, które upływało w 1960 r. Wtedy polski minister spraw zagranicznych złożył obszernie oświadczenie, w którym piętnował opieszały przebieg ścigania karnego w NRF, a Międzynarodowy Komitet Oświęcimski wystąpił do federalnego ministra sprawiedliwości z apelem o przedłużenie przedawnienia. Wtedy też sprawa ta stanęła na porządku dziennym zachodniemieckiego parlamentu¹⁵.

Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) złożyła projekt ustawy, według którego nie należało przy obliczaniu przedawnienia ścigania przestępstw zagrożonych karą więzienia powyżej lat 10 lub więzienia dożywotniego wliczać do niego czasu od 8 V 1945 r. do 15 IX 1949 r. SPD motywowała wniosek tym, że wymiar sprawiedliwości w stosunku do przestępców hitlerowskich nie był w pierwszych latach po wojnie należycie zorganizowany. Zasadnicza debata

¹⁴ R. Henkys, *op. cit.*, ss. 193—194.

¹⁵ „Zbiór Dokumentów” nr 4—5/1960, poz. 59, s. 642; „Das Parlament” (*Die Woche im Bundeshaus*) z 1 VI 1960.

odbyła się w parlamencie związkowym w dn. 24 V 1960 r., w ramach drugiego czytania, a więc już po złożeniu sprawozdania przez komisję prawną parlamentu. Komisja wypowiedziała się przeciw projektowi uzasadniając to w sposób następujący: wprawdzie po kapitulacji przez znaczną część 1945 r. sądownictwo niemieckie w trzech zachodnich strefach okupacyjnych, z powodu zarządzeń władz alianckich, nie było czynne, pod koniec jednak tego roku prokuratury i sądy niemieckie na całym terytorium obecnej NRF działały, a nawet rozpoczęły już — obok sądów alianckich — sądzić przestępców hitlerowskich. Sprawę komplikował w pewnej mierze fakt, że parlament federalny w pierwszej ustawie o zniesieniu prawa okupacyjnego z 30 V 1956 r. (uchwalonej w rok po uzyskaniu przez NRF pełnej suwerenności) postanowił, że przy obliczaniu terminów przedawnienia należy pomijać okoliczność, iż przez większą część 1945 r. (po kapitulacji) sądy niemieckie nie działały, a więc postępować tak, jak gdyby tej przerwy w pracy wymiaru sprawiedliwości nie było. Po dłuższej dyskusji projekt SPD został, mimo pewnych modyfikacji wprowadzonych do niego przez wnioskodawców, odrzucony. Podniesiono m. in., jako zasadniczy argument, że w istocie dla ścigania przestępców hitlerowskich pozostaje jeszcze 5 lat, gdyż 15-letni okres dotyczy jedynie zabójstw, podczas gdy z reguły chodzi o morderstwa, dla których przedawnienia potrzeba lat 20. Wskazał na to w szczególności federalny minister sprawiedliwości — Schäffer.

Jego oświadczenie powinno być mieć doniosłe znaczenie. Zaciągnął on w istocie zobowiązanie, że cały aparat ścigania zbrodni hitlerowskich, przede wszystkim centrala w Ludwigsburgu będzie pracowała bardziej intensywnie niż dotychczas. Już wówczas powinna być ona ulec znacznemu powiększeniu i nawiązać ściśle kontakty ze wszystkimi instytucjami zagranicznymi, które są w posiadaniu dokumentów dotyczących III Rzeszy. Ten postulat został tylko w części spełniony.

Pięcioletni okres 1960—1965 minął szybko. I znowu sprawa przedawnienia ścigania stała na porządku dziennym. Podniosła ją najpierw Polska; sejm uchwalił w dn. 22 IV 1964 r. ustawę o wstrzymaniu biegu przedawnienia w stosunku do sprawców najcięższych zbrodni hitlerowskich¹⁶. W maju tegoż roku odbyła się w Warszawie Międzynarodowa Konferencja Zrzeszenia Prawników Polskich, która uchwaliła rezolucję stwierdzającą, że przedłużenie przedawnienia jest nakazem prawa międzynarodowego. W dn. 1 IX 1964 r. ustawę podobną do polskiej uchwaliła Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej¹⁷. Dyskusja prasowa w NRF, której wyrazem jest m. in. cytowany na początku artykułu Kanki, rozpoczęła się już wiosną 1964 r. Rząd NRF zajął się tą sprawą dopiero na jesieni, pół roku przed upływem ustawowego terminu.

W uchwale z 5 XI 1964 r. rząd wypowiedział się przeciw przedłużeniu

¹⁶ „Dziennik Ustaw” nr 15/1964, poz. 86.

¹⁷ „Gesetzblatt der Deutschen Demokratischen Republik”.

przedawnienia, powołując się na art. 103, ust. 2 Ustawy Zasadniczej, który brzmi: wolno karać tylko za czyn, którego karalność została przewidziana ustawą przed popełnieniem czynu. W nauce toczy się od dawna dyskusja, czy przedawnienie ma charakter formalny, tzn. czy jest to kwestia procedury, czy też materialny, innymi słowy czy należy do materii określającej karalność czynu, tzn. czy należy do samej materii kodeksu karnego, który poza ogólnymi przepisami zawiera stany faktyczne poszczególnych przestępstw i wyznacza granice kar wymierzanych przez sąd. Przedawnienie — jak już wiemy — zostało uregulowane w niemieckim kodeksie karnym, a nie w kodeksie postępowania karnego, ale mimo to sprawa jest nadal wątpliwa, gdyż rozstrzygające znaczenie ma mieć charakter instytucji, a nie to, w której ustawie została ona uregulowana.

Federalny minister sprawiedliwości, dr Bucher, chciał początkowo uzyskać poparcie trzech frakcji parlamentarnych *CDU*, *SPD* i *FDP* dla stanowiska rządu. W wyniku dyskusji w radzie seniorów musiał jednak z tego zamiaru zrezygnować.

Rzecznik prasowy rządu, podając do wiadomości uchwałę gabinetu z 5 XI 1964 r., wskazał na to, że NRF zwróci się z apelem do całego świata o dostarczenie materiału dowodowego i że organy wymiaru sprawiedliwości będą się starały w możliwie największej liczbie przypadków przerwać przedawnienie, nawet w stosunku do osób, które zostały już uznane za zmarłe. Przerwanie przedawnienia — powiedział rzecznik — spowoduje, że przestępcy nie będą mogli z niego korzystać. „Nie należy przypuszczać, że ujawni się w poważniejszym rozmiarze nieznane dotąd przestępstwa”¹⁸.

Apel rządu federalnego z 20 XI 1964 r. do „wszystkich rządów, organizacji i osób w kraju i za granicą”¹⁹ o dostarczenie materiału dowodowego spotkał się z krytycznym przyjęciem. Najbardziej ostra była reakcja Związku Radzieckiego, który w nocy z 16 I 1965 r. zakwalifikował odezwę „jako nieuczciwą próbę zamaskowania faktycznej amnestii w stosunku do faszystowskich morderców”. Istotnie, należało tego apelu oczekiwać już — jak wspomniano — po przemówieniu federalnego ministra sprawiedliwości z maja 1960 r., kiedy parlament dyskutował nad kwestią przedawnienia w związku z upływem 15-letniego terminu, w każdym zaś razie na lata przed upływem okresu 20 lat. Nie można zaprzeczyć, że centrala w Ludwigsburgu podjęła starania o uzyskanie materiału dowodowego, m. in. z Polski, ale jej możliwości: ze względów personalnych i politycznych były ograniczone.

Parlament związkowy zajął się wstępnie problemem przedawnienia na wniosek *CDU/CSU* i *SPD* w dn. 9 XII 1964 r. Przyłączył się do apelu rządu z dn. 20 XI 1964 r., zażądał nawiązania ściślejszego kontaktu z rządami krajowymi NRF, powiększenia składu personelu centrali w Ludwigsburgu, a przede wszystkim domagał się, by federalny minister sprawiedliwości złożył do dn.

¹⁸ „Bulletin”, *op. cit.*, z 13 XI 1964 i 17 XI 1964.

¹⁹ „Bulletin”, *op. cit.*, z 21 XI 1964.

1 III 1965 r. sprawozdanie ze stanu, w jakim znajduje się problem ścigania przestępców wojennych, w szczególności zaś oświadczenia, czy istotnie przerwano przez czynność sędziowską przedawnienie we wszystkich możliwych przypadkach; o ile rząd do tego terminu nie będzie mógł złożyć zapewnienia, że we wszystkich w ogóle przypadkach mordów wszczęto dochodzenie i przedawnienie przerwano, trzeba będzie jeszcze raz poważnie rozważyć, czy nie należy przedawnienia przedłużyć²⁰.

Nie ulega wątpliwości, że na tę bardziej zdecydowaną postawę parlamentu związkowego wywarła poważny wpływ reakcja opinii międzynarodowej na uchwałę rządu z 5 XI 1964 r. Ten wpływ w ciągu następnych miesięcy ciągle wzrastał. Z wielu deklaracji złożonych w tej sprawie trzeba zwrócić specjalną uwagę na uchwałę francuskiego Zgromadzenia Narodowego, które też postanowiło wyjąć spod przedawnienia przestępstwo ludobójstwa, a przede wszystkim na uchwałę zgromadzenia doradczego Rady Europejskiej, które na sesji w dn. 25—29 I 1965 r. poleciło swej Radzie Ministrów interweniować u rządów państw członkowskich w tym kierunku, by przestępstwa popełnione ze względów politycznych, religijnych lub rasowych przed lub w czasie II wojny światowej nie pozostały bez kary z powodu upływu przedawnienia lub innych przyczyn. Ponadto powiedziano, że komitetowi ekspertów rządowych należy powierzyć opracowanie konwencji, która wykluczałaby przedawnianie się zbrodni przeciw ludzkości²¹.

Z oświadczeń pochodzących z NRF zasługuje na uwagę deklaracja 76 profesorów prawa państwowego i prawa karnego, która stwierdza, że przedłużenie przedawnienia ścigania nie jest sprzeczne z konstytucją oraz wywiad znanego niemieckiego filozofa, Karla Jaspersa, udzielony redaktorowi tygodnika „Der Spiegel”. Jaspers scharakteryzował istotę przestępstwa ludobójstwa i stwierdził, że ta zbrodnia nie może w ogóle podlegać przedawnieniu. Wyraził też nadzieję, że parlament zachodniemiecki nie poprzestanie na półśrodkach, lecz da ową zasadzie moralnej dobitny wyraz²².

Trudno było rządowi NRF, wobec napływającej zewsząd fali protestów, utrzymać swą listopadową uchwałę, która zdecydowanie odrzuciła możliwość przedłużenia przedawnienia. Nie mógł się on również na całej linii cofnąć choćby dlatego, że minister sprawiedliwości dr Bucher oświadczył, że zmiana decyzji gabinetu w kierunku akceptacji przedłużenia przedawnienia zmusiłaby go do złożenia dymisji²³. Dlatego rząd powziął w dn. 24 II 1965 r. tylko uchwałę, która w istocie neutralizowała jego poprzednie stanowisko: nie wyraził w ogóle oficjalnego poglądu. Tego samego dnia złożył też minister sprawiedliwości parlamentowi sprawozdanie dotyczące dotychczasowych wyników ścigania przestępstw hitlerowskich. Nie wnosi ono jednak żadnych

²⁰ „Bulletin”, *op. cit.*, z 15 XII 1964.

²¹ „Archiv der Gegenwart” nr 8/1965 (11703 B 20 II 1965).

²² „Der Spiegel” z 10 III 1965, nr 11 (*Für Völkermord gibt es keine Verjährung, Spiegel-Gespräch*).

²³ „Bulletin”, *op. cit.*, z 11 II 1965.

istotnych elementów do naszej wiedzy o tej sprawie. Najważniejsze jest zawarte w nim ustalenie, że prowadzi się jeszcze dochodzenia w stosunku do 13 892 osób (wspomnieliśmy już o tym wyżej). Stwierdził on, że przedawnienie co do nich albo zostało już przerwane, albo też ulegnie przerwie do dnia 8 V 1965 r.

Zanim parlament zajął się rozpatrzeniem problemu, czy przedawnienie przedłużyć, zrobiła to Rada Związkowa (*Bundesrat*), która pełni w ustroju NRF funkcje analogiczne do czynności drugiej izby. Na posiedzeniu w dn. 12 II 1965 r. pierwszy burmistrz Hamburga, dr Nevermann, uzasadnił wniosek ustawodawcy swego kraju o przedłużenie przedawnienia dla zbrodni zagrożonych dożywotnim więzieniem z 20 na 30 lat. Po wstępnej dyskusji postanowiła Rada odroczyć swą decyzję do 12 III 1965 r. Tego dnia znalazł się na porządku dziennym także drugi projekt złożony dodatkowo przez Szlezwik-Holsztyn: początkiem biegu przedawnienia miał być co do czynów popełnionych w stosunku do Niemców i bezpaństwowców dzień 1 I 1946 r., w stosunku do obcokrajowców natomiast dzień 1 I 1950 r. Rada Związkowa nie uznała jednak ani wniosku Hamburga, ani wniosku Szlezwiku, a przekazała je parlamentowi związkowemu, gdzie one odegrały pewną rolę. W szczególności na koncepcji, która tkwi u podstaw drugiego wniosku, oparto tekst ostatecznie uchwalonej ustawy. Rada Związkowa uchwaliła też tego samego dnia rezolucję skierowaną pod adresem parlamentu związkowego: wypowiedziała się za tym, by ściganie morderstw dotąd nieprzedawnionych było możliwe po 8 V 1965 r.²⁴

Dwa dni wcześniej, w dn. 10 III 1965 r., sprawa przedawnienia stała się wreszcie przedmiotem obrad parlamentu związkowego. Wpłynęły trzy wnioski: jeden pochodził od 50 posłów CDU/CSU (posłowie Benda, Wilhelmi i inni), 2 pozostałe ściśle ze sobą związane, zostały złożone przez frakcję SPD, przy czym jeden z nich dotyczył zmiany konstytucji²⁵.

Projekty ustaw posiadały postać nowel do kodeksu karnego. Posłowie CDU/CSU żądali, by ściganie karne zbrodni zagrożonych karą dożywotniego, ciężkiego więzienia nie podlegało w ogóle przedawnieniu. Miało to dotyczyć także przestępstw, które w chwili wejścia ustawy w życie nie były jeszcze przedawnione. Wniosek SPD zawierał niemal taką samą treść przy odmiennym ujęciu słownym (ściganie karne mordów i ludobójstwa nie podlega przedawnieniu). Poza tym żądała SPD także ustalenia nowych terminów przedawnienia odnośnie do innych przestępstw, wreszcie (w drugim wniosku) wprowadzenia do konstytucji zasady nieprzedawniania się ścigania karnego wyżej wymienionych zbrodni.

Pierwszy zabrał głos minister sprawiedliwości NRF, dr Bucher, jako członek rządu. Przedstawił on dotychczasowy przebieg sprawy, scharakteryzował zażądane uchwałą parlamentu z 9 XII 1964 r. sprawozdanie, przy czym podał także liczbę osób zasądzonych na obszarze NRD (12 000), w Polsce (prawie

²⁴ „Bulletin”, *op. cit.*, z 18 II 1965 i 16 III 1965.

²⁵ „Das Parlament” (*Die Woche im Bundeshaus*) z 17 III 1965 (stenogram).

17 000)²⁶, w Czechosłowacji (ponad 16 000). Minister oświadczył: „nie można wykluczyć, że po 8 maja zostaną ujawnione nieznanne czyny o istotnym znaczeniu”, zwrócił też uwagę na stanowisko zajęte w sprawie przedawnienia przez sam rząd, który w obliczu nurtujących go rozbieżności nie chce, a raczej nie może, przedstawić w parlamencie swego zdania. Tu nie omieszkiał wskazać na rezolucje oraz protesty z zagranicy i dodał:

„Także niektóre z nami zaprzyjaźnione państwa powitałyby przedłużenie przedawnienia. Pewne państwa przedsięwzięły już pewne kroki w tym kierunku”.

Następnie poseł Benda z CDU uzasadnił swój i swych kolegów wniosek ustawodawczy. Decyzję rządu z 24 II 1965 r., by nie zajmować oficjalnego stanowiska, pojmował jako wypowiedź za przedłużeniem przedawnienia, stwierdził, że w ostatnich miesiącach zaszła w parlamencie istotna zmiana poglądów na rzecz przedawnienia, odrzucił jednak sugestie, że wnioskodawcy działali pod presją głosów z zagranicy (działali tylko pod presją własnych przekonania!). Jeśli rząd przyznaje — ciągnął dalej mówca — że ujawnienie nowych zbrodni i sprawców jest możliwe po 8 V 1965 r., przedłużenie przedawnienia staje się nieodzowne.

Poseł Benda uznał, że przedłużenie przedawnienia nie może być sprzeczne z konstytucją, skoro domaga się tego sprawiedliwość, a tej właśnie idei państwo praworządne powinno służyć i tu powołał się na deklarację 76 profesorów. Szczytowym punktem jego przemówienia były następujące słowa:

„Dla wnioskodawców stoi ponad wszelkimi względami o charakterze prawniczym po prostu przekonanie, że poczucie prawa zostałooby w narodzie w nieznośny sposób obrażone, gdyby mordy pozostały bez kary, chociaż kara za nie mogła była być wymierzona”.

Potem rozprawił się mówca z tymi głosami (pochodzącymi także — jak mówił — od kolegów z jego frakcji), które domagają się łaski i przebaczenia dla hitlerowskich przestępców i wreszcie obalił również znany argument, że „trzeba przecież ze względu na honor narodu skończyć z tymi procesami”, wskazując na to, że właśnie te procesy ratują honor narodu.

Jako drugi z wnioskodawców wystąpił poseł Hirsch z SPD, który zwrócił uwagę na to, że w nowym projekcie kodeksu karnego przewidziano dla morderstw przedawnienie lat 30. Argument, że parlament nie może działać pod presją światowej opinii, uznał mówca za oczywiście błędny: właśnie można działać nawet pod presją, gdy idzie ona we właściwym kierunku. Niektórzy — powiedział Hirsch — powołują się na to, że po 20 latach nie można już sprawcom udowodnić czynu; jest to argument zgoła nie uzasadniony, gdyż dotyczy także tych, których procesy wobec przerwania przedawnienia w wielu wypadkach odbędą się w każdym razie jeszcze w ciągu najbliższych lat. Mówca uważał za wskazane wprowadzić zasadniczą treść noweli do konstytu-

²⁶ Liczba ta obejmuje ogół osób skazanych na podstawie dekretu o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy z 31 VIII 1944. Liczba osób narodowości niemieckiej wśród skazanych wynosiła w przybliżeniu tylko 25% ogółu skazanych (L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*. Warszawa 1963, PWN, s. 181).

cji raz dlatego, by nadać uchwale uroczysty charakter, po wtóre także ze względu na to, by usunąć wątpliwości tych, którzy uważają, że nowela sprzeczna jest z konstytucją.

Na tym zakończyła się pierwsza część obrad — uzasadnianie wniosków, z których pierwszy, warto to tutaj przypomnieć, został, w odróżnieniu od drugiego, złożony tylko przez stosunkowo nieliczną grupę posłów CDU/CSU (50), podczas gdy drugi wniosek został postawiony przez całą parlamentarną frakcję SPD. W dyskusji zabrali głos przedstawiciele trzech głównych stronnictw politycznych. Poniżej przedstawimy zasadnicze poglądy posłów, którzy przemawiali w owej wielogodzinnej dyskusji, nie w porządku czasowym, lecz według przynależności partyjnej mówców, systematyzując je w tych ramach z punktu widzenia treści. We frakcji CDU/CSU poglądy za — względnie przeciw przedawnieniu były podzielone. Za pełnym utrzymaniem dotychczasowego stanu prawnego, czyli za przedawnieniem opowiadał się minister sprawiedliwości dr Bucher i poseł Merkatz, za rozwiązaniem kompromisowym, które polegało na przesunięciu początku biegu przedawnienia, posłowie CDU — Barzel, Dietrich, Memmel i nieco inaczej Güde, wreszcie otwarcie za przedłużeniem przedawnienia — poseł Friedenburg. Jednolite natomiast w zakresie poglądów członków całej partii były wystąpienia posłów FDP i SPD. Pierwsi wystąpili wyraźnie przeciw przedłużeniu przedawnienia w jakiegokolwiek formie. Treść ich przemówień pokrywała się w zasadzie z wystąpieniami posłów Buchera i Merkatza. Drudzy (SPD) opowiadali się za przedłużeniem przedawnienia zgodnie z wnioskiem ustawodawczym frakcji (Jahn, Arndt, Metzger, Erler), czyli reprezentowali taki punkt widzenia, którego zwolennikiem w CDU był poseł Friedenburg. Poseł Erler z SPD uderzył jednak w tony pojednawcze. Ostatnimi mówcami byli: poseł Güde (CDU) i poseł Erler (SPD). Obydwaj wzywali do kompromisu, w szczególności poseł Erler ocenił pozytywnie sugestię posła Memmela z CDU, aby przesunąć początek biegu przedawnienia. Te wezwania do kompromisu były zapewne wynikiem międzyfrakcyjnych porozumień. Dyskusja była nieraz ostra, zdarzały się polemiki *ad hoc*, niektóre wystąpienia miały charakter demaskatorski, gdyż odsłaniały stan zapatrywań moralnych w społeczeństwie. Nie można obronić się przed wrażeniem, że czasem wystąpienia posłów były przeznaczone *pro foro externo*. Istotnie posłowie byli niejako na cenzurowanym, bo tej debaty słuchała opinia publiczna świata.

Argumentacja dra Buchera, który przemawiał nie jako minister sprawiedliwości, lecz jako poseł, była następująca: wsteczna moc obowiązująca ustawy karnej narusza bezpieczeństwo prawne. Waler konstytucyjnych zasad mają tak bezpieczeństwo prawne, jak i materialna sprawiedliwość, a trybunał konstytucyjny kilkakrotnie już stwierdził, że wobec równorzędności tych zasad wolno ustawodawcy wybierać, tzn. uwzględnić jedną ze szkoda dla drugiej w całości lub w części. On sam wypowiedziałby się za zasadą materialnej sprawiedliwości, gdyby przedłużenie okresu przedawnienia pomogło istotnie tej idei do zwycięstwa. Tak jednak — jego zdaniem — nie jest, gdyż skazywa-

nie przestępców wojennych przez sądy staje się coraz trudniejsze. Świadkowie umierają lub nie pamiętają tego, co widzieli i w tym właśnie tkwi źródło wyroków uniewinniających. „Musimy żyć z mordercami” i to zarówno z tymi, których czyny równe z moralnego punktu widzenia mordom są pod względem prawnym tylko ciężkimi uszkodzeniami ciała, jak i z tymi, którzy zostali skazani w pierwszych latach po wojnie i dzisiaj cieszą się już wolnością, jak również wreszcie z tymi, którzy propagowali eutanazję, choć sami nie zabijali i tym samym nie są obecnie pociągani do odpowiedzialności. Wydaje się, że dr Bucher swoje rozumowanie oparł na swoiście pojętej „zasadzie równości”: skoro nie można wszystkich winnych postawić przed sąd, nie należy już nikogo oskarżać. Głównym trzonem jego przemówienia były obszernie wywody poświęcone zasadzie *nulla poena sine lege*. Pojmował on przedawnienie jako instytucję prawa materialnego i tym samym — jego zdaniem — ustawodawca, odsuwając koniec okresu przedawnienia po popełnieniu przestępstwa, dokonuje czynności, która ma dla przestępcy takie znaczenie jak zaostrenie kary. W tym samym duchu przemawiał poseł dr Merkatz. Z dwóch zasad, zasady sprawiedliwości i zasady bezpieczeństwa prawnego, druga zasada jest dla niego ważniejsza.

Nieco odmienne stanowisko zajęli — jak już wspomniano — posłowie Barzel, Dietrich, Memmel i Güde (CDU). Bardzo ogólnie ujęte przemówienie dra Barzela, przewodniczącego frakcji CDU/CSU, zawierało już lekko naszkicowaną propozycję kompromisową — ewentualność przesunięcia terminu początku biegu przedawnienia o kilka lat, co — jak wiadomo z prasy — stało się później główną treścią ustawy. Przemówienie dra Dietricha stało także na gruncie tezy o konieczności przestrzegania „praworządności”. Wypowiadał się on przeciw przedłużeniu przedawnienia, godził się jednak na możliwość przesunięcia początku jego biegu. Istotne dla niego jest pytanie, czy sądy niemieckie były w stanie sądzić przestępców hitlerowskich już po 8 V 1945 r., czy też stało się to możliwe dopiero później. W tym też sensie wypowiedziała się grupa krajowa CSU, do której mówca należy. Poseł Memmel jest również bezwzględnym przeciwnikiem przedłużenia okresu przedawnienia z mocą wsteczną. Mówca godzi się tylko na to, że zbada się od kiedy niemiecka prokuratura była w stanie ścigać morderstwa, by od tej chwili liczyć początek biegu przedawnienia. Nieco inne stanowisko zajął dr Güde. Argumenty wysunięte w Radzie Europejskiej zrobiły na nim wrażenie i dlatego szuka kompromisu, który byłby zgodny z zasadą sprawiedliwości. Sprawa stała się — jego zdaniem — dlatego tak skomplikowana, że alianci dwukrotnie interweniowali w zakresie ścigania zbrodni hitlerowskich: najpierw sami prowadzili procesy przeciw nim, a następnie w l. 1952—1956 ułaskawiali przestępców, którzy zaraz po wojnie zostali skazani. Dr Güde uważa, że nie można uchylać przedawnienia w stosunku do wszystkich, że trzeba wyróżnić wąską grupę najbardziej odpowiedzialnych i tylko tych pociągnąć do odpowiedzialności. Przypadek jest najgorszym wrogiem sprawiedliwości. Zawsze instytucja przedawnienia pociągała za sobą to, że niektóre zbrodnie nie podlegały karze. Nie było jednak nig-

dy tak, że jeden unika kary, a drugi jej podlega. Poseł Güde podkreśla, że pod wpływem argumentów za przedłużeniem przedawnienia zmienił swój pogląd, że z przeciwnika tej koncepcji stał się jej umiarkowanym zwolennikiem.

Zdecydowanym przeciwnikiem przedłużenia przedawnienia był dr Dehler (FDP). Nie ma dla niego dylematu — prawo czy moralność. Prawo jest ustalonym przez ustawodawcę wyrazem moralności i dlatego ustawodawca nie może *ex post*, wbrew pisanemu prawu, zabiegać o realizację moralności. Jest elementarnym założeniem prawa karnego, że w przypadku, gdy w okresie od popełnienia przestępstwa do chwili wydania wyroku, prawo karne podlega zmianie, należy przy wydaniu wyroku stosować te przepisy, które są dla oskarżonego najbardziej korzystne. Wobec tego należałoby — w razie przedłużenia przedawnienia — zastosować nie nowe, lecz dawne przepisy jako łagodniejsze. Przedawnienie jest dla dra Dehlera instytucją prawa karnego materialnego, a nie procedury. Identyczne poglądy wyrażał drugi mówca z FDP — poseł Busse: instytucja przedawnienia pociągała za sobą zawsze bezkarność niektórych mordów i ustawodawca nie uważał, że przez to wchodzi w konflikt z poczuciem prawnym społeczeństwa. Sprzeczne z nim jest natomiast odejście od surowych zasad praworządności.

Odosobnione stanowisko w ramach CDU/CSU zajmował dr Friedensburg, który najpierw stwierdził, że przedłużanie drogą ustawy okresu przedawnienia nie narusza zakazu wydawania ustaw karnych ze wsteczną mocą obowiązującą. Zasada *nulla poena sine lege* zakazuje tylko skazywać sprawcę za czyn, co do którego nie mógł w ogóle wiedzieć, że podlega on karze. Niezwykle ważne było oświadczenie dra Friedensburga, że — jego zdaniem — opinia publiczna jest w wysokim stopniu za tym, iż „wreszcie musi zapanować spokój, że wreszcie trzeba skończyć”, że „nie można tego straszliwego ciężaru spoczywającego na narodzie (niemieckim) nosić dalej przez nieograniczony czas”. Dr Friedensburg powiedział:

„Sądzę, że się nie mylę, znaczna część krytyki i opozycji wobec naszych poglądów i naszych zamierzeń ma tutaj swe źródło. Ten kto tak sądzi, ulega zgubnemu złudzeniu, że można drogą przedawnienia skończyć z tymi rzeczami. [...] Gdyby przedawnienie istotnie nastąpiło z dniem 9 maja, to chciałbym z pewnym prawdopodobieństwem przepowiedzieć, że prof. Norden w Berlinie wschodnim ma na ten przypadek gotową już publikację dokumentacyjną. [...] Tylko przez przedłużenie przedawnienia mogłoby nastąpić przynajmniej pewne uspokojenie”.

Poglądy posłów z partii socjaldemokratycznej były podobne. Ostro przeciw czysto prawniczym argumentom dra Buchera wystąpił najpierw poseł Jahn, który uważał, że odpowiedzi na pytanie, czy przedłużyć lub nie przedłużyć przedawnienia, można znaleźć tylko na płaszczyźnie moralno-politycznej. Skrytykował on też zaniedbania rządu federalnego w zakresie zbierania materiałów dowodowych:

„Z powodu oporu rządu federalnego trzeba było wysłać heskich prokuratorów na wakacyjne podróże do Polski, aby mogli na miejscu w Oświęcimiu poczynić ustalenia, które były konieczne dla przygotowania procesu oświęcimskiego”.

Sprawozdaniu rządu federalnego o stanie ścigania zbrodni hitlerowskich zarzuca, że mówi tylko o procesach przeciw przestępcom hitlerowskim, pomijając zupełnie ich ofiary.

Dr Arndt (SPD) uważał, że przedłużenie przedawnienia jest możliwe tylko w drodze zmiany konstytucji, tzn. wspomnianego już artykułu 103, zawierającego zasadę: „nie można wymierzać kary za czyn, który przed popełnieniem go nie był karą zagrożony”. Oto najbardziej istotna część jego długiego przemówienia:

„W sposób jak najbardziej zdecydowany wypowiadam się za poglądem, że zwykle przedłużenie *ex post* terminu przedawnienia rozbija się o szranki ustanowione przez twórcę konstytucji. [...] Mam jednak pełne przekonanie, że w drodze zmiany konstytucji można tę rzecz uregulować. [...] Nie jest przecież tak, jak sądzi kolega Dehler, że sprzeciwia się temu jakiejś prawu natury w zakresie praworządności. [...] Ogólna zasada praworządności zostawia dla konkretyzacji w życiu dużo miejsca. Najbardziej szeroka wykładnia artykułu 103 (Ustawy Zasadniczej) [...] stoi w zakresie praworządności [...] na stanowisku, które znacznie wykracza poza to, co państwo musi zrobić, aby być praworządne. Mamy na to wyraźny dowód — i tu chciałbym przekonać kolegę Thomasa Dehlera. Dowodem tym jest art. 7 rzymskiej konwencji dla ochrony praw człowieka i podstawowych wolności z 1950 r. [...] Artykuł 7 konwencji dla ochrony praw człowieka i podstawowych wolności mówi w swoim drugim ustępie: „ten artykuł nie może wykluczać skazania albo ukarania osoby, winnej czynu lub zaniechania, które w chwili ich popełnienia według ogólnych, przez cywilizowane narody uznanych, zasad prawnych były karalne”²⁷. To jest wspólne przekonanie cywilizowanego świata i w ramach tego wspólnego przekonania pozostajemy, jeśli mówimy, że za mordy z okresu od 1933 r. obowiązuje dłuższy termin, i to nie jako ustawa wyjątkowa, jako ustawa dla jednego przypadku (*Massnahmegesetz*), jako przełamanie konstytucji, lecz na zawsze, ponieważ ogólnie uznaliśmy, że lat 20 dla morderstw w ogóle, a przede wszystkim dla ludobójstwa, nie wystarczy”.

Dr Arndt wystąpił również przeciw często rozpowszechnianemu twierdzeniu, że społeczeństwo niemieckie nie wiedziało o popełnianych zbrodniach. Żołnierze wracający z frontu, urzędnicy z okupowanych terenów roznosili te straszne wieści po całych Niemczech i ta wiedza oraz brak reakcji sprawiły, że społeczeństwo stało się współwinnie nie w znaczeniu prawa karnego, lecz w sensie historyczno-moralnym:

„Uważam się za współwinnego, gdyż nie poszedłem na ulicę i nie krzychałem, gdy widziałem, że wywożono spośród nas Żydów na samochodach ciężarowych”.

Poseł Metzger (SPD) również uważał, że bezkarność zbrodni hitlerowskich po upływie okresu przedawnienia byłaby sprzeczna z zasadą praworządności. W związku z tym postawił pytanie, czy nie należałoby — mimo

²⁷ Art. 7, ust. 1 konwencji zawartej w Rzymie 4 XI 1950 brzmi: „Nikt nie może być skazany za czyn lub zaniechanie, które w chwili popełnienia według wewnętrzno-państwowego lub międzynarodowego prawa nie były karalne. Tak samo nie wolno wymierzać wyższej kary od tej, którą działanie w chwili wykonania było zagrożone”. NRF ratyfikując tę konwencję w dn. 5 XII 1952 zastrzegła, że będzie stosowała art. 7, ust. 2 tylko w granicach 103, ust. 2 Ustawy Zasadniczej.

zasady wolności prasy — zakazać działalności takim pismom, jak np. „National-Zeitung”. Wytyka, że minister sprawiedliwości w ogóle nie wspomniał o odpowiedzialności ciężącej na sądach. Wyroki nieraz zasługują na krytykę, bo sędziowie stawiają w zakresie dowodowym zbyt wysokie wymagania, by uznać czyn za udowodniony. Mówca krytykował przede wszystkim to, że sądy kwalifikują oskarżonych jako pomocników, a nie jako sprawców i skazują ich odpowiednio łagodniej, jakkolwiek wykonywali oni zarzucone im czyny jako własne, a nie jako cudze. Poseł Metzger zakończył swoje przemówienie słowami pod adresem ministra sprawiedliwości:

„Mógłby Pan zaostrzyć naszym sędziom sumienie, a nie biadać nad tym, że to wszystko jest takie trudne i że w końcu dochodzi do wyroków uniewinniających i że dlatego najlepiej nic nie robić (oklaski na ławach SPD). Sądzę, że minister o poczuciu odpowiedzialności nie powinien tak występować. Powinien zdawać sobie sprawę, że ponosi odpowiedzialność za to, co mówi, także za napomnienia, które daje. Tak samo jak my w parlamencie związkowym”.

Na to odpowiedział min. Bucher, że autorytet sędziowski stoi ponad autorytetem jakiegokolwiek członka rządu!

Jako ostatni w debacie przemawiał poseł Erler (SPD). Powtórzył on niektóre argumenty swoich przedmówców, w szczególności uważał, że przedłużenie przedawnienia nie stoi w sprzeczności z zasadą praworządności. Nawiązał on do przemówienia posła Memmela z CDU, który wskazał na możliwość przesunięcia początku przedawnienia, i w związku z tym wezwał parlament, by szukał kompromisowego rozwiązania.

*

Większością głosów wszystkie trzy wnioski zostały przekazane do komisji prawnej, w której wypracowano kompromis. Podstawą jego stało się proponowane przez wielu posłów przesunięcie początku biegu przedawnienia.

Projekt komisji przewidywał, że należy początek przedawnienia liczyć od 1 I 1950 r. Innymi słowy, przy obliczaniu okresu przedawnienia za czyny zagrożone karą dożywotniego ciężkiego więzienia nie można do niego wliczać okresu od 8 V 1945 do 31 XII 1949 r., o ile czyn w chwili wejścia ustawy w życie nie był już przedawniony. Projekt zawierał też przepis (§ 3), że co do przestępstw popełnionych w okresie od 30 I 1933 do 31 VII 1945 r. prokurator ma wystąpić z oskarżeniem tylko wtedy, gdy istnieje „silne podejrzenie” popełnienia czynu (*dringender Tatverdacht*)²⁸, a ponadto że za zgodą wyższego sądu krajowego (*Oberlandesgericht*) względnie sądu federalnego (*Bundesgericht*) można zaniechać oskarżenia względnie postępowanie umo-

²⁸ Zamiast „wystarczającego podejrzenia” (*hinreichender Tatverdacht*). Z uwagi na to, że ta kwestia należała do procedury karnej projekt uchwalony przez komisję miał tytuł: *Entwurf eines Gesetzes über die Berechnung strafrechtlicher Verjährungsfristen und die Änderung des Strafverfahrensrechts*. Patrz projekt — „Das Parlament” z 7 IV 1965.

rzyć, o ile obwiniony — popełniając czyn — zajmował stanowisko podwładnego i stosował się do wskazówek albo rozkazów przełożonych i tym samym jego winę, z uwagi na ograniczoną swobodę podejmowania decyzji, należy uznać za znacznie mniejszą.

Deбата w drugim czytaniu (27 III 1965 r.) zajęła się głównie owym przepisem, który w razie uchwalenia go postawiłby znaczenie całej ustawy pod znakiem zapytania. Toteż większość wypowiedziała się za ponownym przekazaniem tego przepisu do komisji prawnej, co stanowiło w istocie ukryte odrzucenie. Pozostały tekst projektu ustawy został uchwalony. W nawiązującym do tego trzecim czytaniu zabralo głos jeszcze 14 posłów. Bardzo ostro wypowiedział się przeciwko projektowi dr Dehler. Wreszcie w głosowaniu imiennym wypowiedziało się za przyjęciem ustawy 344 posłów, przeciwko 96 spośród 444 posłów, którzy w posiedzeniu brali udział²⁹.

Po przyjęciu projektu przez Bundestag ustawa została ogłoszona z datą 13 IV 1965 r. w federalnym dzienniku ustaw jako ustawa o obliczaniu terminów przedawnienia w prawie karnym (*Gesetz über die Berechnung strafrechtlicher Verjährungsfristen*)³⁰.

Ustawa stanowi: przy obliczaniu okresu przedawnienia dla ścigania zbrodni zagrożonych dożywotnim ciężkim więzieniem nie uwzględnia się czasu od 8 V 1945 do 31 XII 1949 r. W tym czasie przedawnienie ścigania tych zbrodni spoczywało (par. 1, ust. 1). Nie dotyczy to czynów, których ściganie w chwili wejścia ustawy w życie było już przedawnione (par. 1, ust. 2). Ustawa weszła w życie z dniem następnym po ogłoszeniu, tzn. z dn. 22 IV 1965 r.

*

Problem ścigania zbrodni hitlerowskich jest sprawą podwójnie skomplikowaną: raz ze względu na ich liczbę i rozmiary, po wtóre także dlatego, że ścigania nie przeprowadzono konsekwentnie w oparciu o jedną, stałą linię. Sądy alianckie, które najpierw były kompetentne, nie doprowadziły rzeczy do końca, co więcej — ułaskawiały stopniowo przestępców, nawet tych, którzy zostali skazani na dożywotnie więzienie w r. 1950—1956. Słusznie powiedział poseł Güde, niegdyś prokurator federalny:

„Gdyby (przestępca) miał szczęście, że został wprawdzie skazany przez sąd amerykański na karę śmierci, ale nie stracony, byłby już od 10 lat na wolności”.

Prokuratury niemieckie, które przejęły kompetencje organów oskarżycielskich trzech mocarstw zachodnich, nie kwapiły się bynajmniej z systematycznym i skrupulatnym wykonaniem nowego zakresu działania. Prowadziły dochodzenia raczej od przypadku do przypadku, w miarę jak napływały materiały obciążające względnie przestępstwa w inny sposób podlegały ujawnieniu. Zupełnie odmienny byłby rezultat ścigania karnego, gdyby centrala w Ludwigsburgu została stworzona zaraz po wojnie. Ten stan rze-

²⁹ „Bulletin” z 27 III 1965.

³⁰ „Bulletin” z 30 III 1965; „Bundesgesetzblatt” t. I, nr 16 z 21 IV 1965.

rzy powoduje, że jeden przestępca jest już na wolności odcierpiawszy swą karę, a drugi czeka jeszcze na wyrok. Byłoby jednak jeszcze gorzej — czego w debacie parlamentarnej bodaj nie powiedziano — gdyby przedawnienia ścigania nie przedłużono. Wówczas bowiem przestępca już ujawniony odpowiadałby jeszcze przed sądem w ciągu najbliższych lat, podczas gdy drugi odkryty dopiero po upływie okresu przedawnienia, byłby objęty bezkarnością.

Przedłużenie przedawnienia o pięć lat do 1970 r. jest rozwiązaniem połowicznym, które stoi w rażącej sprzeczności z tym, czego oczekiwała światowa opinia publiczna. Nowa ustawa jest wyrazem oportunistycznego, innymi słowy koncesyjnego w stosunku do tych wcale niemałych odłamów społeczeństwa zachodniemieckiego, które chciałyby jak najprędzej skończyć z przeszłością.

Aktualne rozwiązanie pokrywa się niemal zupełnie z tym, czego żądała frakcja socjalistyczna w r. 1960, gdy upływał 15-letni okres przedawnienia, a co zostało przez parlament odrzucone. Tym samym naraża się parlament ze strony przeciwników przedawnienia na zarzut, że nie jest konsekwentny.

I to połowiczne rozwiązanie było jeszcze wynikiem silnej presji opinii międzynarodowej. Wynika to tak pośrednio z samych dziejów powstawania nowej ustawy, jak i bezpośrednio z wypowiedzi niektórych posłów. Parlament i rząd stopniowo ustępowali. Najpierw parlament odrzucił przedłużenie przedawnienia w r. 1960, potem w r. 1964 odrzucił je na nowo rząd i uciekł się do rozwiązania w postaci masowego przerywania przedawnienia, następnie zajął rząd przed samym rozpoczęciem obrad parlamentu neutralne stanowisko w uchwale z 24 II 65, wreszcie w parlamencie podjęto jeszcze jedną próbę, której wynikiem był wspomniany paragraf 3 projektu, za którym wypowiedziała się większość w komisji prawnej. Gdyby ten przepis, który stanowił odwrót od zasady legalności w zakresie ścigania w kierunku zasady oportunistycznej, został uchwalony, dalsza akcja zostałaby poważnie zahamowana. Większość w samym parlamencie zdała sobie jednak sprawę, jakie wrażenie wywołałoby uchwalenie wspomnianego przepisu. A spośród wypowiedzi posłów wskazują na presję międzynarodową wprost słowa posła Friedensburga, który obawiał się — w razie nieprzedłużenia przedawnienia — potępiającej deklaracji prof. Nordena z NRD, i oświadczenie dra Güde, dawnego prokuratora federalnego, że argumenty wysunięte na zgromadzeniu doradczym Rady Europejskiej zrobiły na nim wrażenie.

Dylemat, czy przedłużenie przedawnienia jest zgodne z konstytucją, czy też szerzej pojętą zasadą praworządności nie jest dla prawnika zagadnieniem pozornym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zakaz wydawania ustaw karnych z mocą wsteczną jest wielką zasadą prawną, kamieniem węgielnym praworządności. Gdyby uznać, że przedawnienie jest instytucją prawa karnego materialnego, to pogląd, że przedłużenie jest sprzeczne z konstytucją, nie jest bezzasadny. I dlatego poseł Arndt wypowiedział się tak zdecydowanie za zmianą konstytucji, broniąc równocześnie poglądu, że taka zmiana w konkretnych warunkach nie godzi bynajmniej w praworządność, gdyż

zasada: nie ma kary bez ustawy, która przed popełnieniem czynu uznała czyn za karalny nie jest zasadą bezwzględnie we wszystkich warunkach obowiązująca. Już w wyroku norymberskim 1946 r. powiedział Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, że nie jest ona regułą, która ogranicza suwerenność państw, że stanowi tylko bardzo ogólne założenie wymiaru sprawiedliwości, że „sumienie świata byłoby bardziej obrażone, gdyby sprawcy takich czynów nie byli ukarani niż wówczas, gdy poniosą karę”. Zasada *nulla poena sine lege* nie może wykluczać karalności czynu, który w chwili popełnienia, według ogólnych przez cywilizowane narody uznanych zasad prawnych, był karalny. W zastosowaniu do naszego problemu oznacza to, że przedłużenie przedawnienia jest po prostu konsekwencją takich zasad prawnych*.

* Poza cytowanymi w tekście niniejszego artykułu źródłami i opracowaniami na temat przedawnienia zbrodni hitlerowskich patrz: A. Klafkowski, *Ściganie zbrodniarzy hitlerowskich jako problem prawa międzynarodowego*. „Prawo i Życie” nr 12/1964, por. nr 13; A. Klafkowski, *The Prosecution of Nazi Criminals as a Problem of International Law*. „Polish Western Affairs” 1964 Vol. V No 2, ss. 266—274; A. D. Rotfeld, R. Ryszka, *Przedawnienie zbrodni hitlerowskich, problem polityczny i prawny*. „Sprawy Międzynarodowe” nr 3/1965, ss. 13—51; A. D. Rotfeld, F. Ryszka i inni (praca zbiorowa), *Przedawnienie zbrodni hitlerowskich w NRF, materiały sesji naukowej Komitetu Koordynacyjnego Badań Niemcoznawczych*, Warszawa 8 marca 1965. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Warszawa 1965. Z. P. *Problem przedawnienia zbrodni hitlerowskich w debacie sejmowej i dyskusji prasowej*. „Państwo i Prawo” 1964, z. 8—9; Co do problemów ogólnych — Kazimierz Marszał, *Uzasadnienie przedawnienia w teorii prawa karnego*, „Państwo i Prawo” 1964, z. 11.